№ 34.
Rok czwarty.

dnia 24. Sierpnia 1871.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

„Zwiastun" na teraz wychodzić będzie raz w tygodniu to jest w Czwartek. Można go abonować na pocztach Państwa pruskiego za 9 sgr. 9 fenigów kwartalnie, W miejscu u redakcyi zaś 8 sgr. —

W Państwie austryackiem „Zwiastun" 60 centów w. a.
Inseratów prywatnych nie przyjmuje się wcale, wyjąwszy treści literackiéj.

„Nie w wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw od złego"

(Ciąg dalszy.)

IV.

Powróciwszy Pan Jezus z pustyni, chciał okazać światu, iż jest Bogiem, który serca ludzkie w swéj posiada mocy. I posłał swe ucznie do pewnego człowieka, aby mu pozwolił oślicę na któréj miał w tryumfie do miasta wjechać. (Osły w tymtam kraju były większego wzrostu niż są u nas, i był zwyczaj iż najznakomitsi ludzie na osłach jeździli.) Zaledwo się Pan Jezus pokazał, natychmiast zabiegł Mu drogę cały naród miasta Jerozolimy, nie będąc do tego namówiony ani przez kogoś informowany. Jedni gałązki z drzew i kwiaty obrywali i pod nogi Mu rzucali — drudzy odzienie z siebie zdejmowali i na drogę przed Nim słali — inni w procesyi przed Chrystusem w porządku postępowali śpiewając: Hosanna Synowi Dawidowymu! Innı na domy, na drzewa powłazili, aby tylko widzieć tego od Boga obiecanego i zdawna oczekiwanego Mesyasza a króla żydowskiego.

Gdy tak całe miasto było wzruszone, książęta kapłańscy, doktorowie pisma i faryzeuszowie, którzy nie nawidzili Jezusa, okropnie się zatrwożyli tem — i mówili do siebie: Patrzcie — co się to robi. Jeżeli my jeszcze dłużéj będziemy cierpieć tego Nazaréjczyka, to on wszystek lud pociągnie do siebie, który nam wcale odmówi posłuszeństwa, — a kto mu wtedy da radę? I odtąd namawiali się jakoby Jezusa zdradą pochwycić i zabić. A ponieważ wszędzie, gdzie był Pan Jezus było wiele ludzi, przeto nie mieli sposobności poimać Jezusa, bo się bali, ażeby się lud nie zbuntował w obronie Jego. Ale owi mincarze, których Pan Jezus wygnał z kościoła, dla tego, że w przysionku pieniądze wymieniali i handel prowadzili, doradzili onym kapłanom, że jeden z uczniów Jezusa, nazwiskiem Judasz, jest im dobrze znajomy, bo często mu pieniądze wymieniali z drobnych na grube, ten zpewnością się da namówić, za dobrém wynadgrodzeniem do wydania swojego mistrza, gdyż pieniądze bardzo lubi — i wskaże wam, gdzie się będzie znajdował nocną porą.

I rzeczywiście Judasz ugodził się z niemi na trzydzieści srebników, obiecując ich zaprowadzić tam, gdzie się Jezus będzie sam znajdować z paru uczniami swemi.

A na sobotę przypadały wielkie święta, pamiątka ucieczki z Egiptu, w które to święta zabijali baranka rocznego i jedli pospołu, na pamiątkę onego baranka zabijanego w Egiptcie, którego krwią naznaczali drzwi swoje, ażeby anioł zabijający pierworodne pogańskie dzieci, ich był omijał. Otóż Pan Jezus wiedząc co nań przyjść miało, iż w piątek już będzie umęczony i zabity, kazał już w czwartek uczniom nagotować baranka wielkanocnego, i odprawiał z niemi uroczystą wieczerzę.

Gdy wszyscy zasiedli stół, Pan Jezus podczaas wieczerzy opowiadał im mękę swoją, którą nazajutrz cierpieć miał mówiąc: téj nocy jeszcze, wszyscy mię opuścicie — a jeden z was mię zdradzi i wyda w ręce grzeszników. — Tedy wszyscy się bardzo zasmucili i każdy z osobna pytał Jezusa: Mistrzu, czy to ja jestem, który cię mam wydać? A Pan Jezus rzekł: ten któremu ja podam umaczany w misie kawałek chleba, ten jest co mię wyda.—

A potem wstał od stołu, przepasał się ręcznikiem, nalał w miednicę wody i umywał wszystkim uczniom nogi.

Nogi umywać, to jest powinność służebnicza — tylko sługa umywa nogi Panu swemu. — Dla tego Piotr sprzeciwił się Panu Jezusowi i nie chciał pozwolić, aby mu jego Pan i nauczyciel nogi umywał. Ale gdy mu zagroził Pan Jezus, iż jeżeli nie umyje nóg jego nie będzie miał z Nim towarzystwa w królestwie Niebieskim. W tedy poddał się mówiąc: Panie! nie tylko nogi, ale i ręce i głowę. A Pan Jezus odpowiadając rzekł: „Kto jest czystym, dość, kiedy nogi mu umyję."

Tym artykułem nowego testamentu, chciał Pan Jezus najdoskonaléj potępić wszelką wyniosłość i pychę w samym nawet kościele Bożym. — Tu potwierdza uczynkiem to, co niedawno powiedział w nauce tym samym Apostołom swoim. „Kto z was chce być przełożonym, niech się stanie sługą wszystkim." Dla tego Nasz Ojciec św. Papież inaczéj się nie tytułuje, tylko: „Sługa sług." Jeżeli inaczéj widziemy u niektórych Przełożonych kościoła — to tylko możemy żałować ich, iż nie postępują za przykładem Chrystusa Pana, dla tego nie będą mieli cząstki z Nim w królestwie Niebieskiém.

Albomiem komu jest dane przełożeństwo, dana mu

jest tem samem władza, iż jest w stanie i powinien obmywać brudy z braci swoich, — starając się aby byli czystemi.

A kiedy już uczniowie Pana Jezusa byli czystemi — przez umycie im nóg, w ten czas dopiero przystąpił zaś Pan Jezus do stołu i wziąwszy chleb, pobłogosławił łamał i podawał każdemu do pożycia, mówiąc: „Bierzcie a jedzcie, to jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moję pamiątkę. Także i kielich — po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich nowy testament jest we krwi mojéj. To czyńcie ilekroć pić będziecie na pamiątkę moję. Albowiem ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie. A tak ktobykolwiek jadł ten chleb, albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i krwi Pańskiéj.“ — W obdzielaniu Ciałem i krwią swoją Przenajświętszą nie ominął Pan Jezus i zdrajcy Judasza, który Go miał wydać, ale podał mu także — a ten przyjął i pożył. Ale też zarazem z pożyciem téj świętości czart przeklęty wstąpił w niego, któremu rzekł Pan Jezus: Co masz czynić, czyń rychło.

Tu najdobitniéj Pan Jezus wykazał, jak czystym być powinien kapłan przystępujący do świętéj ofiary ołtarza oraz każdy człowiek przystępujący do św. Komunii — biada mu jeżeliby w takim stanie przystępował, jak ów Judasz. - dla tego mamy też tyle dowodów, że w takich ludziach zamiast Duch święty, czart przeklęty zamieszkał.

Jak dobry ojciec, gdy czuje bliski skon, zgromadza swe dzieci ku sobie i daje im ostatnie napomnienia i nauki, wreszcie co tylko posiada majątku swego rozdziela go i rozdaje między dzieci swoje, aby miały pamiątkę po swoim ojcu.. — Tak też uczynił ten najlepszy Ojciec Pan Jezus. On nie mając pieniędzy ani żadnych widomych majętności, daje swoje ciało na pokarm onym dzieciom, które On zrodził na żywot wieczny. W tem leży dowód wielkiéj dobroci Boskiéj — w tem dokument prawdziwego ojcowstwa Jego. — Bo gdyby śmierć stanęła w oczy matce od dziecia, czyliżby ona mogąc ratować przez to swego życia, nie oddała na pastwę dziecia swego — jak tego wiele razy mamy dowody co w głodzie matki i ojcowie dzieci swoje zjadali?

Tu właśnie widziemy coś wyższego nad wszystkie uczucia i serdeczności ludzkie. Tu widziemy tę doskonałość Boską, z którą żadna ludzka dobroć i miłość porównaną być nie może. — Tu widziemy, że Ten dobry Jezus nie tylko, że dobrowolnie poddaje się śmierci, ale nadto, śmierci męczeńskiéj — śmierci morderczéj — śmierci tak bolesnéj, jakiéj jeszcze żaden człowiek nie kosztował. Ale niedosyć na tem jednorazowém ofiarowaniu się Jego za nas. — Ten kochający nasz Ojciec Niebieski, dla wiecznéj pamiątki tak rozporządził — tak ustanowił i tak rozkazał, ażeby ta ofiara, jaką On oddał Bogu Ojcu za nas na krzyżu — była na każdy dzień odnawianą — lubo już niebolesnie — nie z przelaniem krwi — bo to tylko raz było potrzebne — ale z tą samą ważnością — z tem samem poświęceniem się dla nas na ołtarzu św. I tu na wspomnienie tylko tego testamentu Jezusowego przez kapłana, zstępuje ten Bóg i Człowiek Jezus Chrystus i przemienia chleb i wino w swoje Ciało, gdzie cały z duszą, z bóstwem i człowieczeństwem obecnym się staje.

To jest największy cud jaki tylko samemu Bogu jest właściwy. Dla tego też żydzi nie mogli tego cudu pojąć, kiedy im Pan Jezus jeszcze przed postanowieniem tego Sakramentu powiedział rzeszom żydowskim: „Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa Ciała mego, a pije krew moję we mnie mieszka, a ja w nim. Jako mnie posłał żyjący Ojciec, i ja żyję dla Ojca, a kto mnie pożywa, i on żyć będzie dla mnie. Tenci jest chleb, który z nieba zstąpił. Nie jak Ojcowie wasi jedli mannę, i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.“ Lecz żydzi nie mając Ducha św. nie mogli tego pojąć — i mówili między sobą: albož on nam swoje Ciało da do jedzenia? — to jest nauka zatwarda — i któż jéj słuchać może. A Pan Jezus wiedząc o tem co mówili między sobą rzekł im: „To was obraża. że wam powiadam..... a cóż gdybyście widzieli Syna człowieczego wstępującego do nieba— tam zkąd przyszedł?“

W tych słowach Pan Jezus wymawiał żydom, że nie mogą tego cudu pojąć, bo nie uważają Jego Osoby tylko jak każdego innego człowieka — a najwięcéj jako proroka — ale gdyby Go uważali jako Boga wstępującego do nieba, to wten czas by może uwierzyli.—Co też wkrótce się i to wypełniło — a żydzi jednak nie uwierzyli.

Gdyby ci żydzi zamiast rozumowania i przetrząsania tego cudu, byli z pokorą i prośbą udali się do Pana Jezusa, aby ich w tem objaśnił, jak to rozumieć mają,—toby im był Pan Jezus dał tę łaskę, iżby nie było im trudno ten cud pojąć i uwierzyć — ale że oni tylko swojem rozumem chcieli go badać, dla tego zostawił ich Pan Jezus samych sobie.

Tak też i z nami się dzieje. — Kto w pokorze i wszelkiém poddaniem rozumu pod Boskie rozporządzenie, prosi Pana Boga, aby wzbudził w nim żywą i niezachwianą wiarę — iż czego nie może rozumem pojąć, aby łaska Boska w nim sprawiła i zastąpiła ten niedostatek. — To też zpewnością Pan Bóg takiemu daje łaskę, że nie trudno mu nie tylko wierzyć, ale i rozumem pojmować ten wielki cud. Bo jeżeli wierzemy i pojmujemy tę Wszechmocność Boga, iż w każdem miejscu jest zupełnie obecnym toć i to nie trudno nam jest pojąć, i wierzyć że ten sam Bóg Wszcchmogący, który jest wszędzie obecnym i przytomnym — też w najświętszym Sakramencie ołtarza jest rzeczywiście osobliwszym sposobem obecnym, i przy pożywaniu tego świętego Sakramentu z duszą człowieka się łączy i ją na żywot wieczny zasila.

Kto zaś o to się szczerze nie stara — i tego niebieskiego skarbu nie pragnie — tylko mędrkuje — rozumuje i chce namacalnie zbadać, lub wcale nie ma wiary w znaczenie onego Boskiego daru — takiego człowieka Pan Bóg zostawi samemu sobie — tak jak onych żydów, którzy wszystkie łaski Boskie, które przez spodziewanego Mesyasza Niebo im przyniosło, chcieli cieleśnie — to jest naturalnie — namacalnie widzieć i ich materyalnie używać.

A ponieważ Bóg jest Duchem, i dzieła Jego są nie materyalne ale duchowe. — I tylko to, co dla Jego stworzenia jest koniecznie potrzebne, jako istocie w ograniczeniu cielesném żyjącéj — to tylko daje naturalnym i namacalnym sposobem — jednakże i w tem wszystkiem leży nad naturalny cud Boski.—Bo pomimo, że my widziemy jak trawa rośnie — zboże zasiane się rodzi —drzewa kwitną i owoc przynoszą — bydlęta i zwierzęta się mnożą; — ale jak się to wszystko dzieje? — niech mi to jaki najmądrzéjszy filozof wytłomaczy i dowiedzie, że to jest sprawa pospolita, co człowiek to i pojmować i wykonać potrafi. Lubo są bezbożnicy, którzy za pomocą chemicznych środków naśladują grzmoty — błyskawice —

pioruny i tym podobne fizyczne objawy, śmią te błazeństwa porównywać z stałemi dziełami Boskiemi, i śmią sobie czyli swojéj nauce przypisywać tę samę moc, którą Bóg ma w rękach swoich. — Są to zwolennicy antychrysta — najprawdziwsi towarzysze szatana — którzy też mienią się być równemi Bogu i w dziełach cudownych, jak małpy naśladowali i naśladują Pana Boga.

Przyszła nareszcie godzina męki Zbawiciela.—Ach ta wielka godzina! króréj żaden człowiek nie jest wstanie właściwéj nadać nazwy. Jeżeli powiem okropna — nie szczęśliwa, — najstraszniejsza — w której ten kochany Jezus miał tyle mąk niesłychanych ucierpieć i najboleśniejszą śmiercią umierać.—to będę nieprzyjacielem tylu niezliczonych milionów dusz ludzkich, tak żyjących jak zmarłych, które z upragnieniem wielkiem czekały téj od dawna pożądanéj godziny.—A nawet będę nieprzyjacielem samego Jezusa Chrystusa, którego gdy Piotr św. odmawiał aby nie oddał się na tę mękę i śmierć, szatanem go nazwał. Tu widziemy, iż piekło bardzo temu zabiegało, aby Pan Chrystus nie doprowadził odkupienia do skutku. Bo Pan Jezus dla tego nazwał Piotra szatanem, że przez niego szatan go kusił.— Jeżeli zaś nazwię godzinę męki Zbawiciela błogosławioną — szczęśliwą — radosną — to muszę się zamienić w tygrysa dzikiego, aby się stać nieczułym na te nie opowiedziane boleści.

A teraz przypatrzmy się z uwagą, kto to Pana naszego tak okrutnie męczył i za co. —

To wiemy dobrze, iż kiedy jeszcze zbrodniarzy na publicznych miejscach tracili, gdzie licznie się lud zgromadzał na przyględy, to było bardzo wiele wypadków, że zpomiędzy widzow niejeden zemdlał, żołnierze z koni zpadali nie mogąc patrzeć na zabijanie bezbronnego człowieka — pomimo, iż każdy wiedział, że to jest najgorszy człowiek, zbrodniarz, który niegodzien życia na świecie; dla tego podobne ekzekucye teraz potajemnie wykonują.

A ten Pan Jezus był od wszystkich ludzi dobrze znany, bo przez trzy lata publicznie w kościele nauczał i na innych miejscach, gdzie tysiące ludzi za Nim szło i jego Boskich słów zradością słuchało. I przez ten wszystek czas niewidzieli u niego nic innego, jak tylko dobre uczynki i cudowne łaski od Niego odbierali. — Jakże ci ludzie mogli się obojętnie na to przyglądać, gdy tego dobroczyńcę ich tak dręczono, tak katowano — tak zabijano, że gdyby był za dziesięci zbrodniarzy największych skazany na śmierć i za każdego z osobna był zamęczony, toby też nie był tyle musiał podjąć katowania. A gdyby to było z innym człowiekiem się działo, toby też nie był wstanie ani dziesiątéj części przy życiu wytrwać, ale Chrystusa utrzymywało bóstwo Jego, tak długo, aż się wszystko wykonało, co było dla Zbawienia świata potrzebno wycierpieć.

Więc to każdy może uznać, żeć tego morderstwa nie czynili ludzie sami od siebie — bo choćby to mieli wykonać, jakie dzikie ludzie, toby nie potrafili znieść na sumieniu i nie mogliby tyle wynajdować mąk tak bolesnych, tyrańskich na człowieka, który im nic nie zawinił. Wszak mieli wraz z Chrystusem jeszcze dwóch więźniów, których za wielkie zbrodnie, także osądzili na śmierć, a czemuż z niemi tego nie dokazywano co z Chrystusem? Nawet w samem ukrzyżowaniu postępowali z niemi miłosierniéj, bo ich przywiązali do krzyżów, jak był zwyczaj tracenia takich zbrodniarzy. — A Pana Jezusa gwoździami przybili ręce i nogi. Czyliż może to człowiek sam od siebie wykonać? Nie! diabli tu dopomagali. — Piekło całe zleciało się, jak na jakie reduty, wylać swoją złość, swoją zemstę nad Bogiem-Człowiekiem—i każdego żyda — każdego kata — każdego żołnierza opanowali tak, iż przyrodzona ludzka litość niemiała u żadnego miejsca— tylko najzajadliwsza złość i jakaś niezwyczajna zemsta w każdym pałała; a same czarty wymyślali i poddawali sposoby mąk najchaniebniejszych. — To też właśnie było przyczyną, że Pan Jezus w Ogrojcu przed męką swoją tak gwałtownie pasował się z bojaźnią tych strasznych mąk, że aż krwawym potem się oblał. — Bo Pan Jezus wiedział, że nietylko z ludźmi złemi będzie miał do czynienia, ale z całem piekłem. Wiedział, iż nie tylko jedna śmierć go zpotka, ale zpotka go tyle śmierci, ile boleści śmiertelnych Mu zadają.

Niemam wprawdzie pod ręką tego opisu, ile tysięcy ran odniósł Pan Chrystus przy całéj męce, ale tyle sobie możemy wystawić, iż w samym Ogrojcu, gdy wszystkę swą mękę widział w swojem Boskiem przejrzeniu, to już od saméj bojaźni mógł umrzeć. A gdy rozjuszona halastra przypadła do Ogrojca — kiedy każdy już pragnął pierwszą swą złość na Nim wylać, ileż tam policzków, ile powrozami i rozmaitemi narzędziami, ile kułakami i szturhaniami napastwiono się nad tym Barankiem Bożym? Ileż u Kajfasza — u Annasza — u Heroda i pod czas każdego przeprowadzenia od stacyi do stacyi nabito się Go. A cóż mówić o biczowaniu, kiedy podług objawienia św. Brygidzie, na tysiące liczono tych razów. — A cierniowa korona — czyliż to niebyła także osobną śmiercią, kiedy trzechcalowe kolce przebiły skroń i do mózgu dosięgły? Nocleg w piwnicy. —Ach niebyłto nocleg ale turtury, — Jakie tam zadawali męki Panu Jezusowi, to ani kościół nie śmie tego objawić światu. — Zaisto — czegoby w oczach ludu niebyli mogli dokazować, to pod zasłoną nocy i murów więziennych szatańska sztuka wynajdowała i pastwiła się nad cichym Barankiem który nie otworzył ust swoich, na te wszystkie morderstwa.

Przyszła wreszcie i ona pożądana dla Chrystusa chwila, w której usłyszał wyrok na śmierć krzyżową. — Jeszcze się czart przeklęty kusi na obalenie i przeszkodzenie odkupienia człowieka. — Przychodzi we śnie do żony Piłata i namawia ją, aby męża ostrzegła, iżby nie osądził na śmierć tego człowieka sprawiedliwego. — Przeklęty dobrodziéj! — jaki litościwy — kiedy już namordował się tyle, iż kilka razy powinien był pod temi katowniami umrzeć Jezus — on się teraz lituje i podszepty robi, aby nie umarł Chrystus — aby ród ludzki nie był odkupiony — albo przynajmniéj, żeby jeszcze powtórnie zaś był męczony — i krzyżowany, Bóg-Człowiek,

Ale nie twoja szatanie wola się stanie! Te same czarty, które ze swéj złości i nienawiści przeciwko Chrystusowi owładnęli serca i umysły żydów i katów, aby jak najbardziéj dręczyli Jezusa — ci teraz z Boskiéj woli podpalać muszą żydów, aby wołali: „ukrzyżuj Jezusa a wypuść Barabasza.—Krew jego niech spadnie na nas i na syny nasze.“

A więc, takim sposobem powiedzą żydzi, iż wcale byli niewinni przy zamordowaniu Mesyasza — gdyż nad tem całe piekło diabłów głównie pracowało, a Pan Bóg też to dopuścił, któremu nic się nie może sprzeciwić.—Więc żydzi byli tylko narzędziami woli Bozkiéj!

Tąk jest—w całéj pełni posłużyłaby wam żydom ta

wymówka i na sądzie Bozkim, gdyby wasze uczynki poprzednie świadczyły o waszéj poczciwości — o posłuszeństwie Bogu — o strzeżeniu przykazań Jego i t. d. Ale jeżeli przez wszystkie wieki byliście krnąbrnemi, nieposłusznemi, niewiernemi, — kiedy bluźniliście Boga — zabijali proroki, które Pan Bóg zsyłał wam na wasze upamiętanie, — więc kiedy dopełniła się miara grzechów waszych — to Pan Bóg dopuścił jeszcze i tę pokusę na was, że, po pozabijaniu proroków, i samego Pana Proroków dopuścił wam zabić — aby się wypełniła wszystka pomsta nad wami. Bo mógł Pan Bóg odkupienie świata w umęczeniu Syna swego wykonać i przez poganów — wszak i ci byli ludźmi—mogli i oni téj sztuki dokazać, coście wy dokazali. — Ale ci poganie nie zasłużyli sobie jeszcze na tę pomstę — na to przekleństwo u Boga, coście wy zasłużyli, bo tych łask, które Bóg zlewał na was, nigdy nie zlewał na poganów — a ci chociaż nie znali prawego Boga i nie znali żadnego przykazania, przecież częstokroć większe cnoty okazały się między poganami, niż między wami — oni swoim bożkom, chociaż niemym i martwym, wierniéj służbę wykonywali, niż wy prawemu Bogu, któregoście znali i od którego bezustannie niezliczone dobrodziejstwa odbieraliście. Dla tego Pan Bóg nowy swój kościół założył nie u żydów ale u Poganów— nie w Jerozolimie ale w Rzymie. Lubo Pan Bóg nie zarzucił przedwcześnie żydowskiego pokolenia — gdyż rodzinę Najświętszéj Matki Syna swego podobało się Bogu zachować w narodzie żydowskim, jako prawowiernym, i apostołów świętych, nie powołał Pan Jezus z poganów, ale z żydów; a to dla tego, aby żydzi nie mieli wymówki, iż nie mogli przyjąć Mesyasza z rodu pogańskiego —ani nie mogli słuchać nauki Jego apostołów, jako poganinów, bo to im było zakazano od Mojżesza, a nawet jeszcze przed Mojżeszem, aby nic nie mieli spólnego z poganami. Przeto wyczerpawszy Pan Bóg wszystek skarb, który dla żydów był poświęcił — a gdy ten nieprzyniósł Panu Bogu pożądanego owocu, wtenczas odrzucił ten niewdzięczny naród na wieki wieków.

Ale tu zaś świat przewrotny zarzuci mi wielki błąd w tem, iż potępiam żydów, gdy tym czasem Pan Bóg widocznie zawsze im lepiéj błogosławi niż nam katolikom. Albowiem chociaż żydzi są, wszędzie na całym świecie uważani, jakoby wyrodki, przecież Pan Bóg taką ich obdarzył naturą, że najlepiéj się potrafią rządzić, i w ich rękach leży nieomal cały majątek świata. Więc to jest oczywiste błogosławieństwo Bozkie. Co do tego, to wcale jest prawdą niezaprzeczoną, że żyd co do ręki weźmie, na wszystkiem zarobi i z jakiego takiego handelku potrafi użyć, i jeszcze majątek uskładać. — Katolikowi zaś na nigdy to się nie udaje.

Ale posłuchaj miły bracie, co ja ci na to odpowiem, a potem wolno ci jeszcze tego doświadczać i przekonać się, czy to może być prawdą lub nie.

Naprzykład: Gdybyś ty miał jednego syna rodzonego, dla któregobyś swój cały majątek sądownie zapisał; ale prócz tego jeszczebyś miał pasierba, który do ojcowskiego majątku zupełnie nie ma prawa, ale jednak tobie jako ojczymowi służy i czasem nawet wierniéj pracuje, niż ten własny syn. I cóż ty, jeżeli jesteś sprawiedliwym człowiekiem, zrobisz z tym pasierbem? Przecież cię sumienie samo powoduje, że musisz mu wynadgrodzić za jego prace i wierną służbę, więc wyznaczysz mu dobry zarobek przy twojém gospodarstwie, ażeby, kiedy nie może herbować majątku wieczystém prawem, który już jest zapisany innemu, to przynajmniéj niech używa do czasu.

Otóż tak samo czyni Ojciec Niebieski z żydami. Oni raz na zawsze wypadli z dziedzictwa Ojczyzny wiecznéj. Ale oni chociaż w swoim uporze — chociaż w zatwardziałości swojéj żyjąc nie chcą uznać i wyznawać tego już zesłanego na świat Mesyasza, którego ich przodkowie zamordowali — jednak oni chociaż w błędzie, jaką taką służbę Panu Bogu czynią — a nawet niektórzy są pilniéjsi i gorliwsi w służbie Bożéj niż katolicy — Naprzykład w zachowaniu święta — czyliż katolicy tak akuratnie święcą niedzielę jak żydzi sabat? zapewne że nie. — A ponieważ Pan Bóg powiedział, „iż kubka wody, który dla miłości Jego bliźniemu będzie dany, nie puści bez nagrody,“ dla tego nic dziwnego, że żydzi są lepiéj za ich służbę Bogu, choć błędną, wynagradzani na tym świecie, niż my katolicy. — Bo oni całą swą zapłatę otrzymują w tém doczesném mieniu, gdy tym czasem my katolicy przeciwnie, mamy sobie tu przykładem naszego Boskiego Nauczyciela ubóstwem, cierpieniem i różnemi krzyżami wysłużyć wieczne dziedzictwo, które nam jest przeznaczone, a do którego już żydzi wiecznie utracili prawo.

To też prawdziwi katolicy, którzy testament Chrystusa dobrze pojmują, za bogactwami się zbytnie nie uganiają. Oni się spuszczają na wolą Bozką, w jakim stanie ich Pan Bóg chce mieć, i jaką drogą do Nieba ich prowadzi, tem się kontentują. A znając swój obowiązek, że Chrystusa naśladować powinni, to też prócz tych krzyżów; jakie przez losy ich pożycia, przez wypadki, Pan Bóg na nich dopuszcza, jeszcze sami sobie krzyżów i karności ciała swego dodawają, czy to przez posty, czy też przez pielgrzymki na miejsca święte — czy wreszcie przez odprawianie nadzwyczajnych nabożeństw; z czego luteranie i innowiercy się naśmiewają, bo Ducha Bożego nie mają, dla tego są ślepemi, nie widzą tego, na co oczami swemi patrzą. Bo czyliż tych rzeczy nowy testament nie zaleca? — Przeto na próżno się mianują Ewangielikami skoro podług Ewangielii św. ani wierzą ani czynią. —

Ale oni zaś powiadają, iż ich wiara jednak lepsza, bo im Pan Bóg lepiéj błogosławi niż katoilkom. A osobliwie teraz po zwycięzkich wojnach, gdzie tylko ucha nadstawisz, to tę piosenkę usłyszysz. Ale niech sobie dadzą pozór, ażeby się tak nie przerzekli jak pewna obywatelka, właśnie nasza tu sąsiadka, bardzo bogata młynarka. — Ona mając tylko z katolikami zawsze obchód i jéj syn, którego tylko miała jednego, bardzo się pokamracił z katolikami i nawet dał się słyszeć, żeby mu się podobało też być katolikiem. Lecz matka na to nie zezwoliła mówiąc: „To wiarsko i mnie by się podobało, żeby nie było takie biedne. — To wiarsko jest piękne ale niepieniężne; dla tego nie pozwoliłabym ci być nigdy katolikiem, bo byś mógł zubożeć.“ Za parę lat owa młynarka umarła. — Syn po jéj śmierci jeszcze majątek znacznie powiększył, bo swój młyn przebudował na amerykański sposób — prócz tego, za mały kawałek swego gruntu dostał 12 tysięcy talarów, ponieważ w nim był minerał — dosyć na tem, że ten człowiek był we wartości przeszło 50 tysięcy talarów. I dziwna rzecz, co się z nim stało — ni bez pojaństwo — ni bez jaki nadzwyczajny wypadek, wkrótce stracił cały majątek, i zaledwie był wstanie kupić sobie kilka morgów ziemi i chałupę sobie wybudować w polu — i z tego szczupłego kawałka ziemi do dziś dnia ten poczciwy człowiek żyje z swojemi, dziećmi, lecz dośc biednie. Może Pan Bóg właśnie

chciał tego człowieka mieć katolikiem, bo to prawdziwie jest z dobrym sercem człowiek.—A może zważał na napomnienia i nieszczęsną maksymę swéj matki, dla tego został przy swéj luterskiéj wierze, ale się przekonał, że luterska wiara szczęściem i błogosławieństwem Boskiém nie rządzi, tylko Pan Bóg, który może jeszcze jemu jako dobremu człowiekowi, ten na majątku upadek stokrotnie nagrodzić wieczną szczęśliwością, jeżeli sobie wspomni i rozważy, iż go właśnie Pan Bóg tem samym instrumentem powołuje do prawdziwéj wiary, przez który on nią gardził. — Przynajmniéj ja nie wątpię, iż ten dobry człowiek nie umrze złą śmiercią. Podobnie Pan Bóg może uczynić i z dzisiejszemi tryumfatorami.

Niech wglądną w ubiegłą historyą świata, to się przekonają, że nie takie siły jakie oni dziś posiadają zostały złamane i dziś nie masz o nich wieści.

Jak powietrze jest niestałe i zmienne, tak losy mocarzów — a postępowanie Niemców, jakie obecnie przeciw katolikom wymierzają bez względu, iż katolicy głównie się przyczyniali do wielkości Niemiec, mogę śmiało powiedzieć, nie przyniesie im błogosławieństwa—prędzéj upadek. — *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

DONIESIENIE POLITYCZNE.

Podczas dzisiejszéj posuszy na politykę, kiedy cały świat w stósónkach politycznych, tak przywarował i ucichnął, jak pospolicie powietrze ucicha przed blisko nadchodzącą burzą. Podczas mówię, tego zaczarowanego pokoju w jednę tylko nowinę bębnią, trąbią i dzwonią, że Cesarz Niemiecki król Pruski, niby to do kąpiel jadąc do Gastein zjechali się na umowionego z Cesarzem Austryackim w Ischli, gdzie najserdeczniéj się uściskali i po przyjacielsku się uszanowali. — A ponieważ tak ze strony Austryackiego Cesarza, jak i Niemieckiego, kanclerze państwa Beist i Bismark także się tam zjechali, dla tego świat polityczny upatruje wtem wielkiéj wagi interes polityczny. — Naturalnie, iż wskutek prawie zaprzysiężonéj zemsty Francuzów przeciw Niemcom, nie może sobie Cesarz Niemiecki tak bezpiecznie zasypiać, tylko musi się na wszelki wypadek zaopatrzyć, ażeby mu plec nie zaskoczono· A ponieważ Moskal przeciw Austryi jest jak kot przeciw myszy, coby ją rad dziś albo jutro połknąć lub przynajmniéj rozdrapać, przeto Niemcy muszą pomiędzy temi dwoma zrobić wybór, albo zjednym trzymać albo z drugim. Widać ztąd, że się namyśliły Niemcy, iż z Moskalem niebezpieczne przyjacielstwo bo jakby przy pomocy Niemców udało mu się zająć Austryackich Słowian, to bardzo naturalnie, iż dla uzupełnienia gniazda Słowianów upomniałby się i Prusom o prowincye polskie — czego sobie widać Niemcy nie życzą i wolą się chwycić za ręce z Austryakiem aby wspólnie dzierzyć pod sobą Słowianów. —

KORESPONDENCYA Z WŁOCH.

(Dokończenie.)

W tych dniach narobił w szeregach liberalnych wiele hałasu adres Rzymian do Ojca św., w którym oświadczają Mu swoję niewzruszoną wierność, potępiają zabory i gwałty których ze strony króla Wiktora stał się ofiarą. Adres jest podpisany przez 27161 Rzymian, mężczyzn pełnoletnich; małoletnich, kobiety i nie Rzymian wykluczono od podpisów. Adres odczytany dnia 23 Lipca św. Ojcu przez księcia Compagnano, po oświadczeniu, iż wskutek smutnych czasów wiele i bardzo wiele obywateli musiało Rzym opuścić i dla tego pomimo szczeréj chęci nie mogli na adresie swych położyć podpisów, tak się wyraża: „Prorok Eliasz płacząc w obec Pana na odstępstwo Izraela, na zburzone ołtarze, pozabijanie sług ołtarza i na swoje proroctwo, usłyszał odpowiedź Boga: Wybiorę sobie siedm tysięcy z Izraela, którzy nie klękali przed Baalem i wszelkich: którzy mu się nie kłaniali ani rąk jego całowali. I bogi ich wrzucili w ogień; bo nie byli bogowie, ale robota rąk człowieczych, z drzewa, i z kamienia, i wygubili je. Księga trzecia królów rozdział XIX w. 18.

My Rzymianie jesteśmy szczęśliwi, bo nie siedm ale cztery razy siedm tysięcy składamy u stóp Twoich świadectw miłości i przywiązania z Twego Rzymu o tyle cenniejsze że są dobrowolne i wyłącznie zebrane od obywateli rzymskich, przez wiek i samo nawet prawo uznanych za takich. Byłoby ich więcéj jeszcze gdyby wielu zacnych obywateli dla smutnych czasów nie było zmuszonych Rzym opuścić. i t. d.

Ojciec św. po wysłuchaniu przemowy Rzymian, powstał i przemówił:

Tak jest, nie ulega wątpliwości, dziękuję Bogu a cześć także i wam, tak jest, nie ulega wątpliwości: Rzym przechowuje swą wierność. Nigdy nie powiedzą o Rzymie co powiedziano o miastach Korazain i Betsaidy: „Biada tobie Korazain, biada tobie Betsaido, bo gdyby w innych miastach były się spełniły te cuda i dobrodziéjstwa cuście wy widziały, byłyby się nawróciły i dla tego lżéj im będzie w dzień sądu niż wam.“ Nie, o Rzymie nigdy tego nie powtórzą.

Wierność jaką się ku mnie odznaczacie i za jéj pomocą pomimo tylu napływu złego idziecie odważnie drogą sprawiedliwości, czynią was godnymi obywatelami tego miasta, skropionego krwią tylu męczenników, ozdobionego cnotami tylu wyznawców. Czyny dobre wykonywane z taką gorliwością, starania podejmowane w celu utrzymania i rozszerzenia pobożności, czynią was godnych błogosławieństwa Bożego, uwielbień z strony ludzi religijnych a nawet poczciwych i rzetelnych. Oby Bóg zachował was wiernymi tym świętym zasadom i wybawił was od nieszczęść, przygniatających to miasto. Z całego serca błogosławię was i wasze familie, błogosławię owym dwudziestu siedm tysiącom, którzy tak chlubnie potwierdzili swoję wierność prawom św. stolicy; błogosławię i bawiących po za Rzymem, którzy w téj pięknéj manifestacyi wziąść udziału nie mogli.

Mówią, że jestem znużony; tak, jestem znużony, widząc tyle zbrodni, niesprawiedliwości i nieporządku. Jestem znużony, widząc każdego dnia znieważaną świętą wiarę w mieście, które służyło światu za przykład w przestrzeganiu przepisów wiary i obyczajności; jestem zmęczony, widząc uciemiężenie niewinnych, znieważanie duchowieństwa, zbezczeszczanie tego co kochamy i szanujemy.

Tak jest, jestem znużony lecz nie skłonny przezto do złożenia broni, lub traktowania z niesprawiedliwością, lub zaniedbania mych obowiązków. (Przy tych wyrazach nastąpił w deputacyi ogólny wybuch radości i oklaski.) Nie, dzięki Bogu, mówił Ojciec święty daléj, do tego nie jestem znużony i jak myślę nigdy nim nie będę. A teraz błogosławię wam powtórnie prosząc Boga i t. d. (Voce della Verita. — Nr. 88.

Rząd włoski i rewolucya wściekają się na ten adres

Rzymian i wielkie dwa tomy z podpisami. Dwadzieścia siedm tysięcy samych obywateli rzymskich, pełnoletnich, z wyłączeniem od podpisów kobiet, małoletnich lub obcych, przypominających swą wierność Papieżowi jako prawowitemu królowi, to już za wiele dla liberalnych, tem bardziéj gdy kłamliwie głosili światu, że tylko 40 głosów 2. Października oświadczyło się za Papieżem. Kłamstwo rewolucyi włoskiéj samo się wydało, bo imiona Rzymian do Papieża są napisane na papierze, wyraźnie każdy jeczytać może, a głosowania z 2. Października nikt nie był w stanie sprawdzić i udowodnić, że to Rzymianie głosowali; przeciwnie, udowodniono, wówczas głosowały przybłędy z całych Włoch, na ten cel przez rząd do Rzymu sprowadzeni i płatni.

Dnia 8. Sierpnia znaleziono w kościele Medyolańskim ciała czyli raczéj kości ŚŚ. Ambrożego, Gerwazego i Protazego, przez 1500 lat pomimo różnych poszukiwań zostających w ukryciu murów kościelnych. Wielka radość i uroczystość z tego powodu.

Katolicy rzymscy postanowili ofiarować św. Ojcu w Lipcu przyszłego roku tron złoty i na ten cel rozpisali o składki do katolików nie tylko we Włoszech ale i innych krajach; Ojciec św. jednak dnia 8 Sierpnia dziękując listownie za przychylność ku sobie, oświadczył, aby pieniądze zebrane na tron złoty, obrócono raczéj na wykupno kleryków i księży ze szeregów wojsk króla Wiktora. Co za zmiana czasów. Dawniéj wykupowano niewolników od pogan barbarzyńców, teraz trzeba wykupować księży z niewoli karabinów włoskich i tak rząd mianuje się jeszcze katolickiem i oświadcza, że poszedł do Rzymu jedynie dla porządku i opiekowania się wiarą katolików?

Dnia 18. Lipca był tu dziwny wypadek okazujący, że rząd niekontent z otoczenia mieszkania papiezkiego swemi zbirami, płaci jeszcze szpiegów i wysyła takowych do mieszkań Papieża dla dowiedzenia się o czem tam rozmawiają. Pomiędzy innemi deputacyami, przedstawili się także Ojcu św. z powinszowaniem wszyscy dawni oficerowie jego wojska, oświadczając swoją dozgonną wierność i przywiązanie.

Po przemówieniu majora, pana Fiorletta, zbliżyła się do tronu żona oficera i odczytała w imieniu swych koleżanek tamże obecnych, te same uczucia. Po odczytaniu adresów, Ojciec św. powstał, skinieniem ręki dał znak do milczenia i głosem jak zwykle pewnym i porywającym podziękował za wierność mu okazywaną, zachęcał do modlitwy, wynurzał wiarę w szczerość tych oświadczeń dodając:—„Muszę jednak powiedzieć wam nie co, co was zmartwi. Pomiędzy wami jest jedna osoba, która nie podziela waszych zasad i uczuć i przyszła tu nie z życzeniami, ale przeciwnie z złemi zamiarami.“

Na te słowa cała sala zabrzmiała okrzykami: — Nie, Ojcze święty, to niepodobna aby między nami był zdrajca.

Ojciec święty skinieniem ręki nakazawszy powtórnie milczenie rzekł: „Nie wymienię téj osoby, lecz niech wie że ją znam. Z całego serca błogosławię was wszystkich, wasze familie, wasze mienia i prosić także będę Boga i za tego nieszczęśliwego aby się nawrócił i żył.“

Wypadek ten zrobił się w Rzymie głośnym; każdy się pytał kto to mógł być i dziwił się na podobną zuchwałość. Podług doniesień gazet miała to być pewna pani, płatna jako szpieg od rządu włoskiego, a Papieża zaraz na początku audyencyi powiadomiono o tem i wymieniono osobę z czego skorzystał.

Oto co znaczy wolny kościół we wolném państwie; nawet do mieszkań Papieża wysyłają płatnych szpiegów a pieniędzy na rzeczy potrzebniéjsze nie mają.

Tak stoją u nas sprawy katolickie, ale i u was nie jest bardzo dobrze, a jak się zdaje zanosi się tam jeszcze na gorsze. Rząd zaczyna się mieszać do spraw czysto duchownych, dowodzą tego niektóre rozporządzenia ministeryum pruskiego przeciw katolikom i także list księcia Bismarka do hr. Frankenberga jakoby Rzym potępił katolików w Prusach jest nie małego znaczenia. Kardynał nie powiedział tego co mu książe Bismark przypisuje co i pan Taufkirchen poseł pruski poświadcza, mówiąc w liście na ten cel ogłoszonym, że nic podobnego nie donosił do Berlina.

Książe Bismark więc w rzeczy największéj wagi ogłosił rzeczy nieprawdziwe na niekorzyść katolików, odwoływał się na posła pruskiego w Rzymie jako na świadka a ten ostatni wyparł się wszystkiego oświadczając że o niczem nie wie. Któż więc zmyślił to wszystko?

Podaję program, czyli główne punkta nowéj powstającéj w Niemczech wiary pod przewodnictwem Dölligera, która i w Szlązku ma niektórych wielbiceli z siedzibą w Katowicach. Jak Luter zaczął od odpustów niby z gorliwości o chwałę Boga a zupełnie na czem innem skończył, tak i Döllinger pod pozorem nieomylności Papieża dąży do założenia zupełnie nowéj wiary. Oto artykuły téj wiary, wyjąłem je z katolickiéj gazety rzymskiéj. „La Voce della Verita.“

Artykuł 1.) Wybór przez gminy swych proboszczów, jak jest u żydów i protestantów. 2.) Księża płatni z kasy rządowéj tak iżby mogli żyć przyzwoicie *z swą familią*. 3.) Celibat księży zniesiony, każdy ksiądz ma prawo pojąć żonę. 4.) Zniesienie kapituł kollegialnych (zapewne przy katedrach.) 5.) Msza czytana po niemiecku czyli w języku narodowym. 6.) Za powiększeniem pensyi księdzu, msze, pogrzeby, śluby winien darmo odprawiać. 7.) Przy pogrzebach jeden tylko ksiądz winien się znajdować z wykluczeniem wszelkich okazałości. 8.) Spowiedź zniesiona. 9.) Pielgrzymki i procesye zakazane. 10.) Czczenie świętych w obrazach lub relikwiach także zakazane.

Wypisywałem to dla powiadomienia Szlązaków, jakie są zasady nowéj sekty, usiłującéj i w Szlązku usadowić się; w tym Szlązku który odznaczał się zawsze prawdziwą wiarą i pobożnością. Zobaczymy wiele się tam okaże teraz, w czasie pokusy parszywych owiec w owczarni Chrystusa Pana.

Jak powyższe punkta okazują, widać, że nowa wiara jest budowana przez exksięży, bo niemal cały jéj skład fundamentalny zdąża jedynie na korzyść i wygodę przyszłych pastorów. Obecnie, większe lub mniéjsze dochody są wystarczające dla księży, lecz byłyby niewystarczające dla przyszłych z familią czyli z żoną, dziećmi i dla tego chcą pensyi stałéj, nie od parafian ale od rządu (zapewne przewidują, iżby źle wyszli, spuszczając się na przychylność i wsparcie swoich parafian) któraby zapewniła wygodny los dla familii i to właśnie obmyśla artykuł drugi. Trzeci dostatecznie jasny, a czwarty uwalnia przyszłych pastorów od wyższych od siebie godności a względnie obawy, nadziei lub nadzoru. Punkt piąty uwalnia pastora od obowiązku łamania sobie głowy łaciną: to co się od matusi bez pracy nauczył wystarczy do odczytania mszy. Artykuł szósty zamienia dochody niepewne na pewne bo za powiększeniem pensyi będzie odprawiał msze, grzebał swych umarłych i to wszystko jak mówi za — darmo. Jestto więc coś na kształt wykupna czyli jak Szlą-

zacy mówią oblezunku. Reszta warunków same przez się jasne. Pastor uwolniony od pracy a żona od niepokoju i obawy zaziębienia się męża, zarażenia przy chorych i wyjazdu do konających po nocach, będą obydwa żyli jak pączki w maśle z warunkiem jeżeli nowa pensya dodatkowa zabezpieczy także wyposażenie córek pastorskich i przezto uwolni Ojca — księdza od zbytniego łamania głowy we wyszukaniu zięciów lub synowych dla swych kochanych a może mnogich bachorów.

Do was więc usiłuje wcisnąć się sekta nowa lecz jedna tylko, do Rzymu znów zlazło ich się i usadowiło kilkanaście. Razem ze zdobyciem bombami Rzymu, masony przeniosły tamże swoją główną siedzibę; tak samo zrobili wolno dumcy (liberi pensatori) protestanci i t. d. a jakby na dobitkę, komuna czyli stowarzyszenie robotników między narodowe, założyło tam także swoje biόra. Za pomocą tych sekt, rewolucya włoska myśli pokonać Papieża i katolicyzm a w razie danym gdyby Rzym miał się dostać napowrót Ojcu św. grożą zrobić z nim to co zrobiono z Paryżem. Oléj i podpalacze mają Rzym z ziemią zrównać. Udaż się im to wszystko? Na woli do tego nie brakuje im, zbrodnie codzień w Rzymie dokonywane dają tego dowody. Pod kościół Jezuitów podłożono ogień, szczęściem bez szkody; o kradzieży znów, rabunkach, zabójstwach byłoby zbytecznie mówić: jestto strawa codzienna do Rzymu z nowym rządem przybyłych zbrodniarzy — do jakiéj zaś zuchwałości dochodzą, świadczy wyrwany kielich z rąk księdza powracającego po mszy do zakrystyi. Złodzieje uciekli z kielichem na ulicę a ksiądz lubo w ornacie był rad, że w dodatku sztyletem nie dostał. Gazeta „La Frusta“ opisała szczegółowo ten wypadek.

Wskutek ciągłych zniewag duchowieństwa, z Rzymu wyjeżdża kto tylko może; w tych dniach wyjechał także ks. Gmitter, spowiednik węgierski na Watykanie, znieważony kilka razy na ulicy. Tak samo zrobił i spowiednik polski ks. Dobosz.

Lecz nie tylko w Rzymie, w całych Włoszech jest prześladowane duchowieństwo, w Lorecie jednak sparzyli się trochę liberalni za znieważenie polskiego spowiednika. W tém tak sławném miasteczku Najśw. Maryi, urwisze od kilku lat dokazywali cudów waleczności. Kilka kanoników z okładano zdradziecko kijami, spowiednikom znów odgrażano ciągle zemstą za przeszkadzanie w okradaniu czyli obdzieraniu pielgrzymów i po znieważeniu niemieckiego skończono na polskim. Opiszę dość w krótkości to zdarzenie.

Spowiednik polski za rzucanie na niego kamieniami, wytrząsł trochę za uszy winnemu chłopakowi. Ojciec chłopaka zamiast zganić synalkowi kamienowanie księży po ulicach, postanowił zemścić się na spowiedniku polskim i w tym celu napadł go we własném jego mieszkaniu. Przeszkodzony od nadbiegłych na pomoc, napadł go powtórnie lecz gdzie? Oto w samym kościele w czasie nieszporów podczas gdy spowiednik siedział w konfesyonale. Zbrodniarz i tam nie dopiął swego, bo gdy po obsypaniu księdza obelżywemi tytułami chciał po groźbach przystąpić do czynu — zgromadzeni ludzie na nieszporach pochwycili zbrodniarza i wyrzucili z kościoła.

Oburzony na takie czyny spowiednik polski napisał tego samego dnia raport do urzędu miéjscowego, w którym nie oszczędzał i rządu samego i policyi dodając, że jeżeli nie są w stanie zapewnić zagranicznym spokojnego mieszkania we Włoszech, będzie zmuszony szukać go w Ambasadorze swego państwa.

Rzecz ta oparła się o ministeryum włoskie, które natychmiast, gdy spowiednik zrzekł się procesu z swéj strony z przyczyny jak podał uniknienia od winnego sztyletu, wyznaczyło na swego prokuratora, miéjscowego dyrektora policyi z poleceniem dochodzenia czynu i dopilnowania ukarania zbrodniarza. Dziś 15. Lipca była ostateczna rozprawa sądowa na któréj Józef Ragaini za swój czyn bohaterski dokonany w kościele, pomimo usilnéj obrony adwokata i poprzednich odgrażań się winnego, skazany został na dwa miesiące i trzy dni do więzienia. Dziwne było tłomaczenie się winnego, utrzymywał bowiem że poszedł do kościoła jedynie dla przeproszenia księdza za zniewagę wyrządzoną od syna, pięciu jednak zaprzysiężonych świadków udowodniło wprost przeciwnéj rzeczy.

Rząd włoski z obawy Austryi zajął się tą sprawą, w przeciwnym razie byłby jak zwykle pozostał niewidomy i głuchy na podobne księży zniewagi. Proces sam, jak mi donoszą, miał wiele jeszcze ciekawych szczegółów, które dla krótkości opuszczam.

Jeszcze raz słowo o Kamieńskim!

Na pierwszy odgłos, gdy okolice nasze posłychły o spekulacyach Kamieńskiego, że ten zakłada w Katowicach geszeft frymarczenia religią, natychmiast pospieszył „Zwiastun“ z dostatecznemi objaśnieniami, z których tak bałamucony lud jak i duchowieństwo mogło dostatecznie korzystać aby tę kruchą trzcinę zniszczyć i podeptać. Że do dziś dnia ta kreatura jeszcze ekzystuje — i owszem coraz większego nabiera znaczenia, to jest wielkim wstydem dla całego naszego Szlązka. Bo taki handelek nie przystoi dla naszego szlązkiego ludu, prędzéj dla jakiego tam niemieckiego. — Ale któż temu winien? — Ja czyniłem wszystko, co tylko czynić było można.— Nietylko, że w kilku Nr. „Zwiastuna“ najstaranniéj wyłożyłem i wytłómaczyłem to podłe kuglarstwo Kamieńskiego, ale, aby te wiadomości podać jak najgęściéj do rąk publiczności, te artykuły ze „Zwiastuna“ oddrukowałem w osobnych broszurkach, nie na handel zarobkowy, bo pół-czwarta arkusza za 1. sgr. druku z oprawą, to przecież nie może być żaden zarobek. I pomimo rozgłoszenia i rozesłania tak po gminach jak po księdzach, czy się aby kto zgłosił o to? — Nikt!

W gazecie niemieckiéj „Schlesische Volgszeitung“ ciągle czytamy coś o tym Kamieńskim, ale to coś, znaczy tyle co nic. Owszem gorzéj aniżeli nic, bo takie rozprawy to tylko podwstrzymują i do niejakiegoś znaczenia Kamieńskiego podnoszą.

Tu należało ze strony duchowieństwa wystąpić wprost z zaskarżeniem Kamieńskiego, jako takiego, który wprzód niżeli się okaże być godnym nauczać lud i prowadzić go jako kapłan, powinien zdać rachunek ze swojego życia jak każdy publiczny urzędnik uczynić to musi; przyczem tenże zaczemby za swoje usterki odpokutował, toby się jego pacyentom sprzykrzyło na niego czekać, i powróciliby byli raczéj do swojego kościoła. Ale czy uczynił kto aby jeden krok w tym interesie?

Słyszemy według „Schlesische Volgszeitung,“ że parafianie Katowic podali petycyą do księcia Biskupa, oświadczając swoje niezłomne przywiązanie do kościoła św. i upraszają o jakie zaradzenie temu rozdwojeniu ich członków. — Lecz na tę ich prośbę czytamy tylko gołosłowne wyrażenie się księcia Biskupa, iż on zawsze z tém samém uczuciem, dla Katowic oddycha, co i dawniéj —

a o tę niewielką liczbę, która odpadła mniéj dba, ponieważ to już przedtem była tylko plewa i t. d.

My przynajmniéj zbliska téj rzeczy się przypatrujący, czego innego się od księcia Biskupa spodziewaliśmy. — Myśmy sądzili, iż książe Biskup nie zcierpi tego, aby jego dyecezyą — osobliwie w najludniéjszym punkcie taki zakał miał zalewać. Albowiem możemy to zapewnić iż do szpichrza katowickiego nie sama plewa dała się zgromadzić, ale dla silnego powietrza zabrała z sobą wiele zdrowego ziarna.

Gdy na Królewskiéjhucie zawiesili robotnicy rządowe roboty, gdzie ogromne szkody przez to ponosić skarb musiał, — to się zbiegli z Berlina i z Opola najwyżsi urzędnicy, aby złemu zaradzić. — Ale że w Katowicach lada włóczy-kij potrafił kilka set dusz nieostrożnych i łatwowiernych zbałamucić, to się o to żaden szczerze nie stara, ani się o przyczynę tego nie bada. — Niechby tylko książe Biskup sam stanął, jako dobry Pasterz, przed swoją trzodą i zapytał: Cóż was to moje owieczki spowodowało, żeście od mojego stada odbiegły? To wtedy usłyszałby te lub tym podobne skargi: Ojcze nasz i Pasterzu! wilk rozproszył nas — . A tak dobry Pasterz wilka odegnałby precz, a owce zgromadziłby do swego stada i cały ten kłopot załatwiony by był w jednym dniu. Bo nie same Katowice składają parafią Kamieńskiego, tam jest tylko jego katedra, ale Chorzów głównie dostarcza mu parafianów. A co Chorzowianów odciągnęło od ich kościoła a narzuciło Kamieńskiemu, to o tem powinien już dawno wiedzieć książe Biskup, i temu złemu zaradzić.

Czyliż mamy jeszcze za przykładem „Schlesische Volgszeitung,“ ogłaszać, że w zeszłą niedzielę zjechał z Wiednia jakiś ksiądz żonaty nowy protestant do Katowic, gdzie solenne nabożeństwo cały tydzień miał odprawiać w kompanii z Kaminskim? fe!! takiemi nowościami, tobyśmy tylko niejednego ledkiewicza, co mu się sprzykrzyło życie samotne kapłańskie zaochocili do wystąpienia i założenia nowego kościoła pod starą firmą (starokatolicki) a z nowemi wybrykami nieposłuszeństwa kościołowi i Ojcu świętemu.

W ostatnim Nr. „Orędownika“ wyczytałem artykuł ubolewający nad górno-szlązkiemi pismami ludowemi, iż takowe za mało dostarczają wiadomości prowincyonalnych — mianowicie o urodzajach, o wypadkach tamtejszych etc. a ograniczają się jedynie na rozprawach religijnych — dla tego uważa Szanowny „Orędnwnik“ iż publiczność nie może z takowych pism wiele korzystać.

Jeżeli Szanownemu „Orędownikowi“ tylko chodzi o nowiny, to zaręczam iż mój kolega sąsiad o takowe się postara, — lecz niech się nikt o ich prawdziwość nie pyta. — Albowiem w jego głowie jest tyle nowin — ile w laseczce komedyanta-kuglarza sztuk. Naprzykład — Czy Szanowny „Orędownik“ niekontent z opisania wypadków wojennych, z korespondencyj od żołnierzy, które w Królewskiéjhucie były ogłaszane. Wszak to bardzo ważne nowiny — ale niech się pyta o te osoby i o te okoliczności, — niech nareszcie zarząda dowodów na to — to się przekona, że to wszystko działo się w głowie autora a nie na ziemi francuzkiéj. — A tak oniemal wszystkie nowiny i korespondencye tego pisma są tego samego rodzaju. Czyliż Szanowny „Orędownik życzy sobie tym podobnych nowin i od „Zwiastuna?“ Redaktor „Zwiastuna“ nie posiada takiego talentu, aby z niczego mógł coś stworzyć, dla tego nie podejmuje się zadosyć uczynić życzeniom Szanownego „Orędownika.“

Jeżeli pismo takie prowincyonalne ma posiadać korespondentów przynajmniéj krajowych, to potrzebuje dochodów i funduszów na opłacenie takowych. A jeżeli takie pisemko posiada około tysiąc abonentów po 7 srg. exemplarz — zkądże może wystarczyć na pokrycie swych kosztów? — Zaś osobistemi wypadkami, o jakie dzisiaj nigdzie nie trudno, zagałęzić pismo, nie widzi mi się być rzeczą użyteczną.

Naprzykład: W naszéj okolicy w tych dniach było kilka wypadków nieszczęśliwych; Tu w Piekarach w przytomności matki, jéj dziecio 4 lat stare wpadło do studni i utopiło się. —

W przejeździe od Piekar do Bytomia na szoszy wieczorem przejechał wóz dwoje starych ludzi małżonków tak nieszczęśliwie, że mężowi żebra połamano, a żonie rękę złamano i zęby wybito — i ci ludzie osobliwie mąż nazwiskiem Schwejnoch na śmierć jest zaopatrzony i co godzina śmierci oczekuje.

W sąsiedniéj zaś wsi Bobrownikach przy sieczeniu żyta chłop swojemu szwagrowi, który za nim ubierał garszcie, uciół głowę kosą — a przynajmniéj tak go zaciął w kark, iż w dziesięciu minutach skonał. Zdarzenie to niepospolite — osobliwie dla tego rzuca złe porozumienie na sprawcę zabójstwa, iż ten od paru dni kłócił się z onym swoim szwagrem i obiecał go zabić. — Jednakże podczas dzisiejszych oględnych praw, łatwo się wyliże z winy i nic mu się złego nie stanie.

We Wrocławiu porządnie ubrany mężczyzna naumyślnie utopił się w Odrze. Przyczyny nie wiadomo.

W okolicy Wrocławia stary ubogi człowiek z desperacyi, iż nie ma funduszów używić się do śmierci, kupił sobie za parę fenigów zapałek, te obskrobał i w wodzie wypił. —

Takiemi i tym podobnemi wypadkami, tobyśmy mogli często naszego pisma szpalty napełnić. Ale ja nie pojmuję, na coby się to przydało? Czy ną to, ażeby innych tym podobnych lekomyślników ośmielać do podobnych czynów? Czy im podawać wskazówki do odebrania sobie życia. — Czy nareszcie rozgłaszać, że w naszym kraju popełnione zbrodnie niezwracają wiele na się uwagi ze strony karnéj.?

Tym czasem, że „Zwiastun“ pilnuje raz wytkniętego sobie celu sprawy religijno-katolickiéj, dla tego nie zasługuje nawet na wspomnienie w pismach publicznych — a jeżeli go wspomniał Szanowny „Orędownik,“ to tylko dla tego, aby go zrobić uważnym na to, żeby się temi głupstwami tak serdecznie nie zajmował, które dzisiejszy świat do bajek „Tysiąc nocy“ policzył.

Ja jednak utrzymuję, że największą robię przysługę ludzkości, kiedy na polu oświaty religijnéj pracuję. Bo człowiek wykształcony politycznie, może być użytecznym tylko w pewnych przypadkach. — Człowiek zaś wykształcony religijnie użyteczny jest zawze i wszędzie i dla każdego — osobliwie zaś dla Boga i dla siebie samego. Przeto publiczność powinnaby się dopominać u dziennikarzy, aby obok oświaty politycznéj poświęcili miéjsce dla oświaty religijnéj. — Gdyż ta była początkiem i będzie też końcem oświaty człowieka.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach